

## Rozdział 1

# Ukorzenie – warunek konieczny

*A gdy Salomon dokończył świątynię Pańską i pałac królewski, i gdy pomyślnie wykonał wszystko, co umyślił w swoim sercu, aby uczynić w świątyni Pańskiej i w swoim pałacu, ukazał się Pan Salomonowi w nocy i rzekł do niego: Wyслуchałem twojej modlitwy i wybrałem sobie miejsce to na dom ofiarny. Gdy zamknę niebios, tak iż nie będzie deszczu, albo gdy każę szarańczy, aby objadła ziemię, albo gdy ześlę zarazę na mój lud*

*I ukorzy się mój lud, który jest nazwany moim imieniem, i będą się modlić, i szukać mojego oblicza, i odwrócą się od swoich złych dróg, to Ja wysłucham z niebios, i odpuszczę ich grzechy i ich ziemię uzdrowię,*

*I będą moje oczy otwarte, i moje uszy uważne na modlitwę w tym miejscu zanoszoną.*

(2 Krn 7,11-15)

Powyższy fragment jest opisem spotkania króla Salomona z Bogiem. Jak wiemy, Salomon doprowadził do zbudowania świątyni Pańskiej. Tuż po jej poświęceniu Bóg nawiedza Salomona, dając mu jasne wskazówki dotyczące odnowienia narodu w sytuacji odstępstwa.

## POKORNI ODZIEDZICZĄ ZIEMIĘ

Warunki, które stawia Bóg, dotyczą całego ludu. Od jego postawy zależy powodzenie wszystkich Żydów. Jakie to warunki? Jest ich kilka: ukorzenie, modlitwa i szukanie Bożego oblicza oraz odwrócenie się od złych dróg. Wersety te, chyba słusznie, są najczęściej cytowane w kontekście przebudzenia i Bożego poruszenia.

### Ważna kolejność

Chciałbym zwrócić uwagę na kolejność występowania warunków, gdyż wydaje się ona nieprzypadkowa. Proces odnowy rozpoczyna się od uniżenia<sup>1</sup>. Zarówno nawrócenie człowieka, jak i ciągle postępujący proces odnowy, uzależnione są od gotowości do uniżenia. Prawdziwa przemiana zawsze rozpoczyna się od pokory, która pozwala uczciwie ocenić stan, w jakim znajduje się człowiek. Przełomowy moment w ocenie życia zboru, którego jestem pastorem, wiąże się dla mnie z wydarzeniem sprzed kilku lat. W czasie rozmowy z ówczesnymi liderami naszej społeczności ktoś zadał mi pytanie: czy nasz zbor jest zborom nowotestamentowym? Zrozumiałem intencję pytania i przez moment poczułem się nieswojo. Takie pytania od razu skłonni jesteśmy traktować osobiście, i to w kategoriach oskarżenia. Poczułem się przyparty do muru, ale nie przez pytającego, lecz samego Boga. Chcąc być szczerym i odrobinę rozumiejąc, co to znaczy być kościołem Nowego Testamentu, odpowiedziałem, chociaż nie bez bólu, że nasz zbor nie wygląda tak jak pierwszy kościół. Nie przypomina go ani pod względem świętości, ani pod względem objawiającej się mocy. Mój ból był tym większy, że w tej samej chwili zostało również obnażone moje wieloletnie fałszywe przekonanie, że moja denominacja jest bardzo bliska ideału, czyli kościoła Dziejów Apostolskich. Przez lata w odpowiedzi na pytania, jaka jest różnica między nami a np. katolikami z uporem powtarzałem sformułowania, których nauczyłem się od innych, że u nas jest tak jak w Dziejach Apostolskich. Teraz z przerażeniem myślę, że ja naprawdę tak uważałem. Dzisiaj widzę, że nie tylko tak nie jest, ale nawet niewielu ludzi w kościele modli

się o to, by tak było i niewielu wierzy, że jest to możliwe. Bogu niech będą dzięki za odnowę, która się dokonała w ostatnich latach w różnych społecznościach, gdyż coraz więcej osób uwierzyło, zapragnęło i zaczęło śmiało kroczyć w kierunku gruntownej przemiany i powrotu do nowotestamentowego chrześcijaństwa.

Zastanawiam się, czy to z pozoru niewinne pytanie, które mi wówczas zadano, nie niosło w sobie załączka przemiany, która dokonała się w wielu dziedzinach, a w wielu innych ma się jeszcze dokonać. Sądzę, że ważna była też moja deklaracja, szczere pragnienie, byśmy naprawdę stali się kościołem nowotestamentowym. Minęło już siedem lat i chociaż daleko nam do rozmiarów pełni Chrystusowej, to przeszliśmy już spory kawałek na drodze do Bożej pełni. Wciąż jeszcze więcej nie widzieliśmy niż widzieliśmy, więcej nie doświadczyliśmy niż doświadczyliśmy; wciąż więcej jest rzeczy, których nie rozumiemy niż rozumiemy, ale już teraz jesteśmy głęboko Bogu wdzięczni za to, co pośród nas uczynił.

Jak zauważyliśmy, proces odnowy rozpoczyna się od uniżenia. Pozostałe elementy, czyli modlitwa, szukanie Bożego oblicza i odwrócenie się od swoich grzesznych dróg, następują później. Dlaczego? Ponieważ każda z pozostałych rzeczy wymaga łaski od Boga, która zarezerwowana jest tylko i wyłącznie dla pokornych.

### **Każda przemiana zaczyna się od ukorzenia przed Bogiem**

Każde ważne wydarzenie, które odcisnęło piętno na historii relacji człowieka z Bogiem, zaczynało się od uniżenia tego pierwszego. Kiedy Bóg zamierza czegoś dokonać na ziemi, rozpoczyna swoje dzieło od wyszukania odpowiedniej osoby. Jego kryteria wyboru są odmienne od tych, jakimi kieruje się człowiek.

Najdoskonalszym przykładem rozbieżności w ocenie dokonywanej przez człowieka i Boga są uczniowie Pana Jezusa. Byli to zwykli ludzie, często niewykształceni<sup>2</sup>, pracujący na swoje utrzymanie, niektórzy jako rybacy, ale wśród nich był też celnik.

## POKORNI ODZIEDZICZĄ ZIEMIĘ

Nie były to zajęcia, które wzbudzały powszechny szacunek wśród ludzi. Apostołowie nie byli też ludźmi zamożnymi lub wpływowymi. Gdyby oceny ich przydatności do spełnienia ważnej misji społecznej o zasięgu międzynarodowym miała dokonać jakaś współczesna firma zajmująca się rekrutacją kadr, prawdopodobnie żaden z apostołów nie miałby większych szans.

Jednak czy to zbieg okoliczności zadecydował o powstaniu tej grupy ludzi? Czy Pan Jezus dokonał przypadkowego wyboru? Czy może był jednak jakiś sprawdzian, któremu podlegał potencjalny kandydat na ucznia Chrystusa? Tak, Bóg ciągle stosuje to samo kryterium. Nic się w tym względzie nie zmieniło. Prorok Izajasz mówił o tym siedemset lat przed narodzeniem Pana Jezusa:

*Tak mówi Pan: Niebo jest moim tronem, a ziemia podnóżkiem moich nóg: Jakiż to dom chcecie mi zbudować i jakież to jest miejsce, gdzie mógłbym spocząć? Przecież to wszystko moja ręka uczyniła tak, że to wszystko powstało, mówi Pan. Lecz Ja patrzę na tego, który jest pokorny i przygnębiony na duchu i który z drżeniem odnosi się do mojego słowa.*

(Iz 66,1-2)

Bóg się nie zmienił od tamtego momentu. Cały czas istotnym sprawdzianem naszej użyteczności dla Boga jest stan naszej pokory. Uniżenie człowieka jest konieczne, by Bóg mógł się z nim komunikować. Porozumiewanie się z Bogiem przebiega tylko na linii uniżenia. On nie odpowiada na pychę człowieka. Osobę, która próbuje z Bogiem nawiązać relację, ale czyni to w wyniosłości serca, Bóg omija z daleka. Jedyń sposób, jaki posiada człowiek na to, by zwrócić uwagę Stwórcy na siebie, to ukorzyć się! Nie ma innej drogi. Czy nasze uniżenie gwarantuje nam to, że spojrzy na nas i dostrzeże w nas kandydatów do wzajemnej relacji? Z pewnością tak. I znów prorok Izajasz nam to potwierdza:

## UKORZENIE – WARUNEK KONIECZNY

*I powiedzą: Torujcie, torujcie, prostujcie drogę! Usuńcie zawadę z drogi mojego ludu. Bo tak mówi Ten, który jest Wysoki i Wyniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest „Święty”: Króluję na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby ożyć ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych.*

(Iz 57,14-15)

Przyjrzyjmy się temu fragmentowi Bożego Słowa. Zaczyna się od zalecenia, by utorować Bogu drogę. Jak wiemy, w okresie poprzedzającym służbę Pana Jezusa, Bóg powołał Jana Chrzciciela, by ten był „głosem wołającego na pustyni” i „przygotował drogę Panu i wyprostował jego ścieżki”. Izajasz wyjaśnia, na czym miało to polegać. Bóg zachęca do usunięcia „zawady z drogi swojego ludu”. Dalszy kontekst wskazuje, że zawadą tą jest brak uniżenia i pokory. Bóg charakteryzując samego siebie, mówi że jest Wysoki i Wyniosły. Tylko on ma do tego prawo. Próba zajmowania „miejsca wyniosłego”, które zarezerwowane jest tylko dla Wszechmogącego Boga, zawsze kończy się wielkim upadkiem, o czym mógł się przekonać sam Szatan. Stawanie w miejscu Stwórcy jest wyrazem ogromnej pychy ze strony stworzenia.

Dla niektórych może to zła wieść, że istnieje miejsce, do którego dostęp ma tylko Bóg. Ale jest też bardzo dobra nowina. Bóg chce się z nami spotykać i inicjatywa może być po naszej stronie. Bóg zjedzie do naszego poziomu, jeśli tylko się unizymy. Na tym polega wspaniałość naszego Boga, że On będąc doskonałym i wielkim, nie wzbrania się przed tym, by być utożsamianym z grzesznym i niedoskonałym człowiekiem. Powiem więcej: Bóg łączy do unizonych ludzi. Są oni jak magnes przyciągający Jego obecność. Natomiast wyniosłość ludzi odpycha Go od nich. Możemy być zaskoczeni, ale jest jedna rzecz, której Bóg nie potrafi. On nie potrafi przebywać w klimacie ludzkiej wyniosłości. Jest to obce dla niego środowisko i dlatego omija je z daleka. Obietnica, którą Bóg złożył przez proroka Izajaa

## POKORNI ODZIEDZICZĄ ZIEMIĘ

sza, że będzie z tym, „który jest skruszony i pokorny duchem”, znalazła swoje wspaniałe wypełnienie w osobie Pana Jezusa, który opuścił miejsce chwały i wyniosłości po to, by zniżyć się do grzesznego człowieka w celu ratowania go. Wcielenie Boga w postać człowieka jest aktem największej pokory. Nic podobnego już nigdy się nie wydarzy. Bóg chcąc do nas przyjść, musiał znaleźć unizonego człowieka, dzięki któremu słowo mogło stać się ciałem.

### Trzy biblijne przykłady ludzi, którzy się ukorzyli

#### Maria, matka Jezusa

Mówiąc o tajemnicy wcielenia, nie możemy nie napisać o błogosławionej matce naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Wybór Marii do tak niezwykłego dzieła, jakim było wydanie Zbawiciela na świat, nie był przypadkowy, a kryteria nieznane. Bóg przy dokonywaniu takich wyborów jest bardzo czytelny. Nie mamy tutaj do czynienia z żadną niespodzianką. Warunki Boże zostały jasno określone w proroctwie, które wygłosił Izajasz. Bóg szukał kogoś, kto „jest pokorny i przygnębiony na duchu i który z drzeniem odnosi się do jego słowa”. I znalazł. Tą osobą była Maria. W swojej relacji ewangelista Łukasz przytacza słowa samej Marii: „Bo wejrzał na unizoność służebnicy swojej. Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia”<sup>3</sup>. Maria była świadoma swojej pozycji przed Bogiem i rozumiała, co zdecydowało, iż ten niezwykły wybór padł na nią. Jej słowa i odwaga, z jaką je wypowiada, stoją w sprzeczności z powszechnym przekonaniem, że pokorny człowiek ani nie jest świadomy swojego unizenia, ani tym bardziej nigdy się do niego nie przyznaje. Unizenie się nie jest czymś, co człowiekowi się przytrafia. Jest świadomym wyborem, którego dokonujemy w momencie, gdy mamy od Boga światło, czym ono jest.

Fakt, że Maria zaczyna swoją wypowiedź od słów „wejrzał na unizoność służebnicy swojej”, świadczy o tym, że nie tylko znała Boże

oczekiwania, wyrażone przez Izajasza, ale też rozumiała, na czym polega pokora, co wyraziła w dalszej części: „Okazał moc ramieniem swoim, rozproszył pysznych z zamysłów ich serc. Strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych”<sup>4</sup>.

### Daniel

Inną postacią, która w historii Izraela odegrała istotną rolę, był Daniel. Ten nienaganny i bezkompromisowy sługa Boży przez swoją modlitwę i duchową postawę przyczynił się do zmiany położenia swojego narodu, który przebywał właśnie w niewoli babilońskiej. Jego pełna uniżenia modlitwa, w której utożsamia się z grzechami swojego narodu, porusza Boże serce. Bóg nie pozostaje na taką postawę obojętny. Uniżenie Daniela przyciąga Boga.

*Wtedy rzekł do mnie: Nie bój się, Danielu, gdyż od pierwszego dnia, gdy postanowiłeś zrozumieć i ukorzyć się przed swoim Bogiem, słowa twoje zostały wysłuchane, a ja przyszedłem z powodu twoich słów!*

(Dn 10,12)

Opisana historia dotyczy widzenia, jakie miał Daniel nad rzeką Tygrys. Wiemy, że był w tym okresie w trakcie 21-dniowego postu. W pewnej chwili ukazuje mu się anioł, który objawiał mu, co ma przyjść na Boży lud w dniach ostatecznych<sup>5</sup>. Zwróćmy uwagę na następujące słowa: „gdyż od pierwszego dnia, gdy postanowiłeś zrozumieć i ukorzyć się przed swoim Bogiem”. Dzień ukorzenia jest zawsze dniem, w którym Bóg uruchamia „niebiańską machinę”, by przesłać człowiekowi odpowiedź na jego modlitwę. Na widoczną manifestację Bożego działania może trzeba będzie nieco poczekać, tak jak miało to miejsce w przypadku Daniela. Boża odpowiedź opóźniła się wtedy z powodu duchowej walki w okęgach niebieskich. Jednak najważniejsze jest to, że Bóg nigdy naszego ukorzenia nie pozostawi bez reakcji.

## POKORNI ODZIEDZICZĄ ZIEMIĘ

Dzień, w którym postanawiasz się ukorzyć, będzie zawsze początkiem znaczącej duchowej odnowy. Nie wystarczy się o coś modlić – potrzebne jest ukorzenie.

### Manasses

Jest to niezwykła historia jednego z najgorszych królów w historii Izraela. Jego 55-letnie panowanie było naznaczone wyjątkową nieprawością. Takiego bezprawia i bałwochwalstwa Izrael nie doświadczył chyba w całych swoich dziejach. Przeczytajmy opis, który zilustruje nam ogrom grzechu Manassesesa:

*On nawet swoich synów oddał na spalenie w Dolinie Syna Chinnomowego, oddawał się wróżbiarstwu, czarom i gusłom, ustanowił wywoływaczy duchów i wróżbitów, wiele złego czynił w oczach Pana, drażniąc go.*

*Postawił też posąg rzeźbiony, który kazał sporządzić, w świątyni Bożej, o której Bóg powiedział do Dawida i do Salomona, jego syna: W tej świątyni i w Jeruzalemie, które wybrałem spośród wszystkich plemion izraelskich, umieszczę imię moje na wieki.*

(2 Krn 33,6-7)

Trudno sobie wyobrazić większą nikczemność, niż gdy ktoś swoje własne dzieci zabija w ofierze. Tak niestety czynił Manasses. Życie Manassesesa, a szczególnie jego koniec, jest dla mnie niezwykłą ilustracją Bożego miłosierdzia i łaski. Niektórzy czytelnicy Biblii mają problem z obrazem Boga w Starym Testamencie. Widzą Go jako okrutnego i bezlitosnego. Bóg, który wyłania się z omawianej przez nas historii, jest inny. Może nam nawet wydać się zbyt pobłażliwy, przymykający oczy na oczywistą niegodziwość. Historia Manassesesa jednak służy z jednej strony jako niezwykły przykład mocy Bożego miłosierdzia, z drugiej zaś pokazuje nam, jak skuteczne jest ukorzenie się przed Bogiem.

## UKORZENIE – WARUNEK KONIECZNY

*Pan przemawiał do Manassesa i do jego ludu, lecz oni na to nie zważali.*

*Wówczas Pan sprowadził na nich dowódców wojska króla asyryjskiego i ci pochwycili Manassesa hakami, skuli dwoma spiżowymi łańcuchami i wprowadzili do Babilonu.*

*A gdy znalazł się w ucisku, błagał Pana, swojego Boga, ukorzył się bardzo przed obliczem Boga swoich ojców.*

(2 Krn 33,10-12)

Uniesienie Manassesa następuje w wyniku głębokiego ucisku. Ale jeszcze zanim ten ucisk nastąpił, Bóg przemawiał zarówno do Manassesa, jak i do całego ludu. Problem polegał jednak na tym, że nie było w nich woli, by usłyszeć Boga. Dlatego też Pan Bóg musiał sięgnąć po środki bardziej drastyczne – sprowadził na Manassesa dowódców wojska króla asyryjskiego. Ci zaś pochwycili go hakami i skuli dwoma spiżowymi łańcuchami. Jak widzimy, był to ucisk w dosłownym tego słowa znaczeniu. Zechcimy zauważyć, że ów ucisk był aktem Bożego miłosierdzia. Był to Boży sposób na doprowadzenie Manassesa do ukorzenia się.

Bóg rezerwuje sobie prawo do sprowadzania do naszego życia ucisku w tym celu, by przywieść nas poprzez uniesienie do niego samego. Wcześniej jednak zawsze do nas mówi. Zagadką pozostaje jednak to, dlaczego go nie słuchamy. Cały problem nie w tym, że go nie słyszemy, ale raczej w tym, że nie jesteśmy mu posłuszni. Zauważmy też, że Bóg, by osiągnąć swój cel, posłużył się wrogiem.

Czasami w naszym życiu dochodzi do ucisku, którego inicjatorem jest Bóg, a egzekutorem nieprzyjaciel. My zamiast to rozpoznać i właściwie zareagować, zaczynamy wierzgać. Nie pomoże nam wtedy groźnienie ani związywanie wroga, ale tylko właściwe rozpoznanie, czyli prorocze wejście. Czy mamy do czynienia z atakiem wroga, któremu należy się sprzeciwić? Czy może ten wróg ma zadanie od Boga, którego celem jest doprowadzenie nas do uniesienia? Rozstrzygnięcie tej kwe-

## POKORNI ODZIEDZICZĄ ZIEMIĘ

stii wydaje się kluczowe. Manasses właściwie odczytał okoliczności i zażył jedynie słuszną postawę. Nie próbował z wrogiem walczyć, ale zrozumiał, że ucisk był daną od Boga szansą na trwałą zmianę w jego życiu. Uniżenie połączone z błaganiem odmieniło życie Manassesesa.

*I modlił się do niego, a On dał się uprosić i wysłuchał jego błagania, i pozwolił mu powrócić do Jeruzalemu do swego królestwa. Wtedy Manasses poznał, że Pan jest Bogiem.*

(2 Krn 33,13)

Zadziwiające jest sformułowanie „a On [mowa o Bogu] dał się uprosić”. Okazuje się, że można uprosić samego Boga. A kluczem do tego, by Bóg dał się uprosić, nie jest samo proszenie, ale proszenie pochodzące z uniżonego serca. Ktoś, kto odkrył tajemnicę uniżenia, odnalazł drogę do Bożego serca. Uniżenie usuwa wszelką zawadę z tej drogi.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt historii Manassesesa. Miłosierdzie okazane Manassesowi w postaci Bożego przebaczenia uwolniło również Bożą łaskę. Król ostatnich dziesięć lat swojego życia spędził na naprawianiu duchowych szkód, które sam uprzednio wyrządził.

*Postawił na nowo ołtarz, i złożył Panu na nim krwawe ofiary pojednania i dziękczynne, i nakazał Judejczykom, aby służyli Panu, Bogu Izraela.*

(2 Krn 33,16)

Czyż nasz Bóg nie jest wspaniały! Nie tylko przebaczył straszne występki króla Manassesesa, ale pozwolił mu także na chwalebne dokończenie żywota. Manasses został inicjatorem wspaniałych reform.

Nawet w naszej nowotestamentowej teologii, która wydaje się rozumieć, na czym polega całkowite odkupienie człowieka, nie mieści

się czasem zgoda na to, by ktoś taki jak Manasses, który wyrządził tyle złego, otrzymał jeszcze szansę naprawy szkód. Dzisiaj stwierdzilibyśmy, że taki człowiek, po tym co zrobił wcześniej, nie ma moralnego prawa, by nawoływać ludzi, aby służyli Panu, Bogu Izraela. Gdybyśmy mieli do czynienia z tak drastycznym przypadkiem jak Manasses, to po pierwsze, długo nie moglibyśmy uwierzyć, że Bóg komuś takiemu przebaczył, a po drugie, nawet gdybyśmy się z tym faktem już pogodzili, to i tak nie dalibyśmy takiej osobie możliwości służenia Bogu. Bóg taką szansę dla Manassesesa stworzył. Na tym polega różnica między Bogiem a nami.

### Współczesny przykład ukorzenia się przed Bogiem

Będzie to historia człowieka, który miał wszystko i wszystko stracił. Będzie to też opowieść o Bogu, który się nie zmienia w swojej świętości, miłosierdziu i miłości do człowieka.

Jest to historia Jimmy'ego Bakкера. Wielu czytelników z pewnością nie ma w tym momencie żadnych skojarzeń. Są jednak tacy, którzy wiedzą, o kim mowa.

Pierwszy raz zobaczyłem Jimmy'ego Bakкера w programie PTL (Praise the Lord) w amerykańskiej telewizji chrześcijańskiej. Był rok 1985. Jako młody chrześcijanin nie miałem jeszcze wtedy swojego zdania na temat ewangelistów telewizyjnych. Później zostałem już uświadomiony (czytaj: uprzedzony) do tego rodzaju posługi. Nie mając wtedy jeszcze negatywnego nastawienia, oglądałem programy, które prowadził Jimmy Bakker wraz ze swoją żoną. Oglądałem je z dużym zainteresowaniem i, jak pamiętam, byłem zachęcony.

Ponieważ przebywałem wtedy w domu mojej cioci, która jest Świadkiem Jehowy, nie obyło się bez uszczypliwych komentarzy pod adresem programu i jego twórców – państwa Bakkerów.

– Im chodzi tylko o pieniądze.

– Ależ ciociu! Nie można ludzi w taki sposób oceniać. To jest krzywdzące. Oni naprawdę kochają Boga.

## POKORNI ODZIEDZICZĄ ZIEMIĘ

– Już ja swoje wiem – odrzekła ciocia.

Nie wiem, co ciocia wtedy wiedziała, a co mówiła na podstawie swoich uprzedzeń, jednak cztery lata później Jim Bakker faktycznie trafił do więzienia z wyrokiem 45 lat<sup>6</sup> kary za defraudację finansową. Później okazało się, że wyrok był kontrowersyjny i krzywdzący, ale nie to w tej historii jest najistotniejsze.

W roku, kiedy Jim Bakker trafił do więzienia, miałem ponownie okazję wyjechać do Stanów Zjednoczonych razem z żoną. Będąc w Południowej Karolinie, odwiedziliśmy Heritage USA<sup>7</sup>, które niestety było już opuszczone i zaniedbane. Na domiar złego miesiąc wcześniej okolicę nawiedził huragan Hugo. Widok miejsca, które w przeszłości tętniło życiem (wiemy to z relacji osób, które nas tam zawiozły), był przygnębiający.

Upadek moralny Jimmy'ego Bakкера (wyszedł też na jaw jego przygodny romans z własną sekretarką) był ogromnym wstrząsem dla całego chrześcijaństwa ewangelicznego w Stanach Zjednoczonych. Ponieważ Bakker związany był z Assemblies of God<sup>8</sup>, największe piętno pozostało na zielonoświątkowcach i charyzmatykach. O takiej wpadce nie mogły nie donieść świeckie mass-media. O upadku Jimmy'ego Bakкера informowały nie tylko środki masowego przekazu w Stanach, ale mówiono o tym nawet w Polsce, która nigdy o Jimmym Bakkerze nie słyszała, ani tym bardziej nie wiedziała o zjawisku społecznym, jakim są kaznodzieje telewizyjni.

Wielu ewangelicznych chrześcijan na świecie, a szczególnie w USA, czuło się występkami Jimmy'ego Bakкера zgorszonych. Odcinano się od niego, by przypadkiem nie być z nim utożsamionym. Bardzo szybko go osądzono, potępiono i usunięto na margines „zdrowego” chrześcijaństwa, gdzie ludziom tak wielkie grzechy się nie przytrafiają. Pamiętam swoją własną reakcję, która niczym nie odbiegała od wspomnianych wyżej. Osądziłem go, jego haniebny postępek budził we mnie złość. Złość, ponieważ nie tylko zniszczył własną reputację, ale przede wszystkim nadszarpnął dobre imię wielu „nienagannyh”

chrześcijan, do których przecież sam siebie zaliczałem. Nie chciałem być utożsamiany z takim człowiekiem jak Bakker. W ogóle to dobrze się stało, że wsadzono go do więzienia na całe życie i jeszcze pół wieczności.

W tamtym czasie taka reakcja wydawała mi się słuszna i jak najbardziej biblijna. Tak rozumiałem odcinanie się od grzechu. Dzisiaj odcinanie się od grzechu rozumiem zgoła inaczej. Zauważyłem, że najłatwiej przychodzi nam odcinanie się od cudzych grzechów. To nas ani nie boli, ani nic nie kosztuje. Trudniej jest nam się uporać z własnym grzechem.

Zanim będę pisał dalej, chcę jasno zaznaczyć, iż uważam, że to, co zrobił Jim Bakker, było jak najbardziej naganne i z Bożego punktu widzenia było grzechem. Nie pomniejszam winy Jimmy'ego Bakкера, chcę tylko wskazać na nasze niewłaściwe i niezgodne z Bożym Słowem reakcje spowodowane naszą pychą.

Trafiając do więzienia, Jim Bakker był święcie przekonany, że znalazł się tam z powodu dobrze uknutej diabelskiej intrygi, której celem stał się on sam. W jednym momencie stracił praktycznie wszystko: służbę i cały, niemały przecież, majątek. Po pewnym czasie opuściła go żona. Odwrócili się od niego dotychczasowi przyjaciele. Niewielu ludzi odwiedzało go w więzieniu.

To nie był jeszcze koniec osobistych dramatów. Największe upokorzenie przeżył w więzieniu. Doskwierała mu ogromna samotność i coraz wyraźniejsza świadomość, że przegrał swoje życie. Pewnie nieraz zadawał sobie pytanie, jak mogło do tego dojść? Jak to się stało, że kiedyś był sługą ewangelii, głosił słowo i pomagał innym, a teraz siedzi w więzieniu z przestępcami. Był przekonany, że to miejsce nie jest dla niego. A jednak okazało się, że było. Ale czy mógł chociaż przez moment pomyśleć, że w miejscu odosobnienia był z nim Bóg? Z pewnością go tam nie było. Bóg był z Jimmym wtedy, gdy ten mu służył, gdy budował dla niego Heritage USA, gdy przez jego ręce przechodziły miliony dolarów, gdy inni go podziwiali. Czyż to wszystko nie było dowo-

dem Bożego błogosławieństwa? Okazuje się, że niekoniecznie. Bóg znalazł się o wiele bliżej Jimmy'ego Bakкера w więzieniu, niż wtedy, gdy motywowany pychą życia<sup>9</sup>, myśląc, że służy Bogu, tak naprawdę służył sobie. I właśnie taka postawa doprowadziła go do grzechu. Więzienie i straszliwe upokorzenie, którego doświadczył, stało się uciskiem podobnym do tego, którego doświadczył Manasses. Pobyt w więzieniu był w jego przypadku Bożym dopustem i Bożą wolą<sup>10</sup>. Trudne okoliczności, w jakich się znalazł, były niczym koło ratunkowe rzucone przez Boga. A na kole widniała wskazówka od Boga: **UNIŻ SIĘ!**

Im szybciej się z takim wskazaniem zgodzimy, tym lepiej dla nas. Jim Bakker z tego koła ratunkowego skorzystał.

### **Wizyta, która zmieniła jego życie**

Pewnego dnia, kiedy Jimmy Bakker był chyba w najgorszym stanie, obwieszczono mu, że ktoś przyszedł go odwiedzić. Nikogo się nie spodziewał, nikogo nie oczekiwał. Dopiero co skończył sprzątanie toalety. Był nieogolony, źle się czuł fizycznie, miał na sobie sfatygowane więzienne ubranie, a więc nie był to najlepszy moment na przyjmowanie wizyty.

– Któż to może być? – zastanawiał się. Było to tuż przed Bożym Narodzeniem w 1992 roku.

Jakież było jego zdumienie, kiedy w pokoju dla odwiedzających czekał na niego Billy Graham, który wyciągnął ramiona, przytulił go i wypowiedział słowa, które przyczyniły się do uzdrowienia jego złamanego życia:

– Jim, kocham cię.

Za każdym razem, gdy wyobrażam sobie tę scenę, nie potrafię pohamować wzruszenia. Jakiż obraz Bożego miłosierdzia i pokory w postawie tego starego, niezawodnego i szanowanego sługi ewanangelii, jakim jest Billy Graham.

Kilka dni wcześniej Bakker usłyszał w radiu, że Billy Graham w jakimś prestiżowym sondażu został uznany za jednego z dziesięciu naj-

bardziej wpływowych ludzi na świecie. Przez myśl mu chyba nie przyszło, że taki człowiek odwiedzi go w więzieniu.

W czym objawiła się pokora Billy'ego Grahama? W tym, że mając nieskazitelną opinię i nienadszarpniętą reputację, przyszedł do kogoś, od kogo odwrócił się w pogardzie prawie cały chrześcijański świat, tylko dlatego, by nie być z nim utożsamionym. W czystym sercu sługi Bożego nie było tej zimnej i wyrafinowanej kalkulacji, jaka często jest w nas. Przestajemy tylko z tymi, z którymi uchodzi przestawać. Unikamy odrzuconych, żebyśmy sami nie doświadczyli odrzucenia. Stronimy od tych, którzy nie są popularni, by nie stracić popularności. Utrzymujemy kontakty z tymi, których towarzystwo może nam przynieść korzyści. Jakże powszechne jest takie postępowanie. Gdyby Billy Graham poddał się obawom, że może zostać odrzucony z powodu odwiedzenia Jimmy'ego Bakкера, to nigdy by do tej wizyty nie doszło. Dla niego jednak ważniejsze było posłuszeństwo Bogu, niż to, co pomyślą o nim inni.

Czy wszyscy rozumieli, jak ważne poselstwo Bóg chciał przekazać przez tę historię? Z pewnością nie! Naiwnością byłoby sądzić, że wszyscy chrześcijanie z entuzjazmem zareagowali na to wydarzenie. Z pewnością znaleźli się ludzie, którzy uznali, że wizyta Billy'ego Grahama w więzieniu była zdradą chrześcijańskich ideałów.

Jim Bakker doświadczył w więzieniu prawdziwej skruchy. Pokutował przed Bogiem. Jego życie zmieniło się. Bóg go uratował. W 1994 roku wyszedł z więzienia na wolność. Okazuje się, że gdy ukorzył się przed Bogiem i zrozumiał swoją winę (czemu dał wyraz w obszernej książce pod tytułem „I Was Wrong” [Myliłem się]<sup>11</sup>), odzyskał nie tylko duchową wolność, ale także fizyczną. Po wyjściu z więzienia swoje życie zaczął zupełnie od nowa. Osobami, które się o niego zatroszczyły tuż po jego wyjściu, znów byli Grahamowie. W zborze posadzili go w pierwszym rzędzie, przygotowali dla niego poczęstunek. Czy zasłużył sobie na takie traktowanie? Nie bardziej niż marnotrawny syn. Ale na tym właśnie polega miłość Oj-

## POKORNI ODZIEDZICZĄ ZIEMIĘ

ca, którą małżeństwo Grahamów pokazało w praktyce. Jakże zachęcający obraz chrześcijaństwa.

Jim Bakker jeździ teraz tam, gdzie go zapraszają i dzieli się zasadniczo dwoma poselstwami. Jedno mówi o sile braterskiej miłości, a drugie o tym, że Bóg nigdy i przenigdy człowieka nie opuści. Osobą, która pierwsza udostępniła mu kazalnicę, był Rick Joyner. Bóg nie tylko przebaczył Bakkerowi jego grzech, nie tylko odnowił jego życie, ale znów przywrócił do godności sługi Bożego. Kocham mojego Boga za to.

Religia, bez względu na to, czy protestancka, czy katolicka, zielonoświątkowa czy baptyścyczna<sup>12</sup> posadziłaby go do końca życia w ławce i nie pozwoliłaby mu usługiwać świętej resztce, która brzydzi się grzechem – nie swoim, lecz cudzym. Zanim spiszemy kogoś na straty, zadajmy sobie trud, by poznać wszystkie fakty. A gdy już je poznamy, to i tak nie śpieszmy się z kategoriycznym osądem, bo „kimże ty jesteś, że osądzasz cudzego sługę? Czy stoi, czy pada, do pana swego należy; ostoi się jednak, bo Pan ma moc podtrzymać go”. Jedyne, co powinno nam w takiej sytuacji wpaść do głowy to to, o czym pisze Ap. Paweł w Liście do Galacjan:

*Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abys i ty nie był kuszony.*

(Gal 6,1)

Bóg miał moc odnowić Jimmy'ego Bakкера. I uczynił to, wysyłając do niego swojego sługę, Billy'ego Grahama. Życie Jimmy'ego Bakke-  
ra, choć dramatyczne, wspaniale ilustruje poselstwo o Bożym miłosierdziu i skuteczności ludzkiego ukorzenia się przed Bogiem.

Przedstawiłem historie czterech ludzi, których łączy jedno – wszyscy ukorzyli się przed Bogiem. Jest jednak między nimi różnica. Omó-

wione postaci moglibyśmy połączyć w dwie pary: jedna para to Maria i Daniel, druga para to Manasses i Jim Bakker. Ci pierwsi ukorzyli się przed Bogiem sami, w odpowiedzi na jego Słowo, drudzy potrzebowali do tego ucisku. Możemy więc wyciągnąć wniosek, że ludzie w tym względzie dzielą się na trzy kategorie:

- tych, którzy nie chcą się w ogóle przed Bogiem unizżyć,
- tych, którzy unizżają się w reakcji na Boże słowo,
- tych, którzy potrzebują dodatkowej motywacji, tzn. ucisku, do tego, by się unizżyć<sup>13</sup>.

W moim odczuciu są dwa sposoby dochodzenia do dojrzałości. Łatwiejszy i trudniejszy. Dużo zależy od nas. Wierzę, że jeśli ukorzymy się sami, w reakcji na Bożą zachętę, to oszczędzamy sobie wielu niepotrzebnych zmartwień. Doskonałą wolą Bożą dla Jimmy'ego Bakкера nie był pobyt w więzieniu i przeżywanie tam prawdziwego piekła. Bóg z całą pewnością chciał mu tego zaoszczędzić. Ale kiedy ten usztwytnił swój kark, Bóg zrobił wszystko, by mu ten kark złamać<sup>14</sup>.

*Każdy, kto by upadł na ten kamień, roztrzaska się, a na kogo by on upadł, zmiażdży go.*

(Łk 20,18)

Wybór należy do nas. Albo się ukorzymy sami, rzucając się na kamień, którym jak wskazuje kontekst, jest Chrystus, albo ten kamień upadnie na nas i nas zmiażdży. Bądźmy mądrzy i sami wybierzmy unizżenie.

W następnym rozdziale odpowiemy sobie na pytanie: dlaczego pokorę można nazwać matką wszystkich cnót.